PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła VI. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6153. Lwów, środa 30. listopada 1921. Rok XII

1830/31. W 90. ROCZNICĘ. 1921.

Młodzież jugosłowiańska stwierdza polskość Lwowa.

1830/31.

Lwów, 29. listopada.

Dziewięćdziesiąt i dwa lat — gdy na dany sygnał ogniowy powstała Warszawa i Polska, aby zrzucić rosyjskie jarzmo. Potem snuły się kolejno dni chwały i klęski, wzlotów ducha i upadków, ofiarnego krwawienia się szarej braci żołnierskiej z wiarą w zwycięstwo i — jedno wielkie pasmo niewiary i zwątpienia i chwiania się u szczytu. Aż przyszło rozprzężenie i kres. I wreszcie gorżkie chwile rozpamiętywań, sięgających aż po bluźnienie twórcom orężnego czynu. Przegrali, więc winni są!

Szła ta anatema, rzucona na głowy szaleńców, którzy wierzyli i rzucili swą wiarę na szalę. Rośli we wpływy, w mir dostojeństwa i senatorskiej rozwagi ci, którzy niewiarą swą zmrozili zapał, oni, którzy jedyni wśród zaślepionych przejrzeli katastrofę sprawy! I odtąd chłodny sceptycyzm nazywał się mądrością polityczną, kunktatorstwo — hamowaniem szkodliwego entuzyazmu, a budowanie przyszłości przez konszachty na prawo i lewo — jedynie racyonalną narodową akcyą.

Przetrwał ten stan rzeczy z małemi odchyleniami aż do roku 1914, do narodzin nowych prób i nadziei. Wówczas radzili spadkobiercy ducha dyktatorów r. 1830 i 31: „Czekać, paktować. Targować i prosić". A prawnukowie tych z pod Stoczka i Grochowa wołali: „Walczyć!" Pierwsi ostrzegali i trwożyli: „Wasza sprawa jest przegrana. Należy iść drogą dyplomacyi. Kwiat narodu skazujecie na bezcelową rzeź. Zbrodniarzami jesteście i eksploatatorami lekkomyślności dzieci i młodzieży. Przed sąd historyi was pozywamy". Ale nie słyszeli tych poszeptów zwątpienia i słabości ci, do których były skierowane, bo już trwali wśród zgiełku bitew, idąc przez krew i śmierć ku zwycięstwu.

A kiedy przebrała się już miara ofiar i Wielki dzień zaświtał, wrócili w domowe pielesze rajcy i głowacze, co po przedpokojach na obczyźnie szukali Ojczyzny. Wrócili i rzekli: Myśmy wam wykuli zmartwychwstanie. Czcijcież więc nas. Naszymi zabiegami i argumentami przekonaliśmy obcych o konieczności waszego istnienia. Palcie nam kadzidła i laury włóżcie nam na skronie.

Ale poszedł ten głos w pustkę i nie znalazł echa. Naród cały czcił czyn orężny i jego twórców. Wierzył, że on dał mu niepodległość i tylko on ustrzedz jej potrafi, nie zaś dyskursye przy zielonym stole w nudzie bezczynnego oczekiwania na to, co los przyniesie, co ręka miłościwego władcy rzucić raczy wybłaganym ochłapem.

W tragicznem odosobnieniu pozostali niedoszli tryumfatorzy. Aby nie dać zapomnieć o sobie, jęli szermować krytymi sztychy i pokrzykiwać ku tym, którzy odsądzeni niegdyś od czci, wiary i rozumu, przecież — wierząc — doszli do szczytu.

Powtarza się historya roku 31 — z pewną zmianą w epilogu. Oto ci sami, którzy, trawiąc czas bezcenny na memoryałach i petycyach, przygotowywali się do roli oskarżycieli i sędziów nad szaleńcami zbrojnych utopii, nie doczekali tej słodkiej sposobności. Pozostali obok toczącego się wciąż naprzód koła dziejów skompromitowani i śmiesznie, boleśnie mali.

Jugosłowianie w podzięce Lwowu.

Z kół młodzieży jugosłowiańskiej, kształcącej się we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 29 listopada.

Odchodzimy, opuszczamy Wasz gród, a nie możemy odejść bez słów podzięki za miłość Waszą, przyjaźń, szlachetność, jakiej doznawaliśmy od Was w czasie dwuletniego wśród Was pobytu. Dola nasza była smutną jak los wszystkich uczni-tułaczy. Od najwcześniejszej młodości przebywając wśród obcych, w Wiedniu, Budapeszcie, Szwajcaryi, poznaliśmy rychło gorycz dni samotnych, pozbawionych złotego blasku miłości i przyjaźni; jeżeli zaś czasem i uśmiech zawitał na ustach naszych, był to uśmiech przez łzy. Kiedy zaś wojna rozpętała się na ziemiach Waszych i naszych, rozproszyliśmy się wszyscy, by spłacić dług ojczyźnie. Po latach kilku wielu już nie powróciło, by kończyć rozpoczętą pracę, a my, którzy zostaliśmy, rozpoczęliśmy znów naszą wędrówkę w poszukiwaniu nauki. Wygnano nas z Wiednia, Budapesztu, odmawiając nam prawa nauki, jak gdyby była ona monopolem pewnej tylko narodowości. Pukaliśmy i tu i tam, wszędzie napróżno, a także zaszliśmy tam, skąd dochodziły nas zawsze tylko zapewnienia przyjaźni. Ale i tu niewielu pozostać pozwolono.

I oto pewnego dnia listopadowego r. 1919 pojawiła się grupa, nas tułaczy-uczni, przed Waszą Wszechnica we Lwowie, z ostatkami sił i nadziei. W powietrzu czuć było zapach krwi świeżo rozlanej, zdala dochodził odgłos strzałów. Długo wahaliśmy się, nim zdobyliśmy się na odwagę, by zakołatać do jej bram i prosić nie o litość już dla nas, którym los najpiękniejsze lata młodości bezpowrotnie zabrał, ale dla naszych staruszków rodziców i dla ich nadziei zażywania dobrze zasłużonego odpoczynku za powrotem ich synów.

A Wy, bracia, przygarnęliście nas, otworzyliście przed nami serca Wasze i dusze, podwoje Waszych uczelni, staraliście się, byśmy mieli dach nad głową i dobrze nam było wśród Was, czego nikt przed Wami nie uczynił. Profesorowie Wasi, których imiona w naszej ojczyźnie znane są szeroko, taką troskliwością otaczali nas przez cały czas naszego wśród Was pobytu, małżonki ich szanowne zaś taką pieczołowitość jak dla własnych synów okazywały, iż nigdy nie będziemy mogli chwil tych bez wzruszenia wspominać. Jego Magnificencyi, Rektorowi, gronu profesorskiemu, tak wielkie zainteresowanie się sprawami naszego trójimiennego narodu i młodą naszą wszechnicą w białym Zagrzebiu okazującym, Cześć i sła

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

wa! Cześć i sława Wam szanowni nasi Mistrze, za trudy Wasze, za słowa zachęty, za ojcowskie traktowanie. Trud Wasz nie pójdzie na marne, ziarno padło na glebę urodzajną!

Wieść o Waszym czynie szlachetnym, brater skim, jak wieść radosna rozeszła się w krajach naszych, od Adryatyku do Wardaru. I popłynęły błogosławieństwa matek naszych i sióstr poprzez Karpaty do grodu tego i modły do Przedwiecznego za Was. Szeregi nasze zwiększały się z dniem każdym, utartym szlakiem już wędruje falanga młodych naszych kolegów do grodu Waszego, by czerpać z tej krynicy przedziwnie czystej nauki, Waszej, polskiej nauki, by błądzić w gmachu wiekowej kultury Waszej i podziwiać wiele rzeczy, które pragnęlibyśmy widzieć u nas na Południu.

Młodzież Wasza była dla nas braćmi, gotowy mi do przysług, pomocy. Ona to w chwilach upad ku ducha przyświecała nam jako przykład, ona, ta Wasza młodzież szczera jak najczystsze złoto, hartowna jak stal damasceńska, nieraz nam drogę wskazywała w labiryncie rzeczy nam nieznanych.

Z grodu Waszego unosimy nie tylko dyplomy. Niczem nieodpłacona wdzięczność, szacunek i podziw dla Was i czynów i spraw Waszych nie zatrze się nigdy w sercach i pamięci naszych. Pragnąc w części bodaj odpłacić to dobro, jakiegośmy od Was doznali, zapraszamy młodzież Waszą nad nasze morze południowe, by tam wśród rodzin naszych a serc bratnich odpoczęła po tylu latach walk i bojów, byśmy i my Wam mogli coś o nas powiedzieć.

Cześć Ci Lwowie, cześć Twej Wszechnicy sławnej i Mistrzom jej uczonym, cześć młodzieży Twej! Cześć Waszej potężnej i bogatej Polsce, cześć Polakom braciom!

Hvala Vam braćo Poljaci!!

Jugosłowiańscy lekarze weterynaryi.

„Czasami polityka wpływa na kierunek wojny, na jej rozległość i na jej cel. POLITYKA PIERWSZYCH KIEROWNIKÓW REWOLUCYI, jakież miała istotne polityczne widoki? Naprawienie konstytucyi, utrzymanie stosunków Rosyi i Polski. Niepodległości narodu nie rozumieli, nie chcieli. Wojna przeto przeciw ich woli i przeciw ich przekonaniom, nie mogła być zaczepna: nie mogła przechodzić granic Królestwa 1815. Dla tych jedynie politycznych względów, Chłopicki działający przez rozkaz polskiej arystokracyi, nie uzbrajał narodu, nie poruszał ujarzmionych Ziem, nie przyjmował środków, któreby powstaniu nadały wysokość i moc. Wojna polska rzeczywiście nie miała celu, dlatego, że i polityka wyraźnych dążeń sobie nakreślić nie śmiała".

J. B. Ostrowski — w Uwagach do Jen. Vandroncourta, Wojna Polska 1831 r.

---

niesienia. I jakież twarde serce na ten widok oziębłe być mogło!

(Lelewel — Polska odradzająca się czyli Dzieje Polskie od roku 1795, potocznie opowiedziane, Bruksella 1836, str. 64).

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ.

Listopad...
Po jesiennych zawiejach
Ostatni liść opadł
W Belwederskich alejach,
Zwiędły, czerwony
Jakby zmaczany we krwi,
Gdyście gromadą szli
Carskie rozwalać trony.

Cudni szaleńce —
Polacy najszczersi —
Jaki was przymus wiódł
W carskich siepaków dom?
Wolności głód,
Co w Wysockiego piersi
Zahuczał tak, jak grom,
I wskazał wam cel drogi:
Zabijać wrogi!

Nike biegła przed wami
Z rozwianemi włosami
Wielka, jasna, płomienna,
Tak, jak burza wiosenna,
I patrzyła się noc —
Bowiem była w was moc
Aby Polskę ocalić,
Grób kamiennny rozwalić,
Wszystkie serca rozpalić.

Listopad..
Po jesiennych rozwiejach
Ostatni liść opadł
W Belwederskich alejach,
Zwiędły, czerwony
Jakby zmaczany we krwi,
Gdyście gromadą szli
Carskie rozwalać trony.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

CAŁE KRÓLESTWO W POWSTANIU, RADOŚĆ!

Wiadomość o rewolucyi w stolicy rozbiegła się po kraju, pędem niesłychanym, a gdzie doszła, nie było pułku, nie było powiatu, w którymby się nie odezwał głos narodowy z całem życiem. W parę dni całe **Królestwo było w powstaniu. Uczuł naród, że od upadku Polski, żadna mu się świetniejsza** nie otworzyła pora, jak w tej chwili, własnych sił zaprobować, własnemi się dźwignąć; uczuł swe wielkie powołanie i był przejęty wzruszeniem nadzwyczajnem, nie do opowiedzenia. **Jeden przed drugim wynurzał swe u-**

Galicya w czasie powstania Listopadowego.

Lwów, 29 listopada.

„Smutkiem przejmował widok ówczesnej Galicyi, widok obojętności, z jaką przyjęła pierwsze wieści o nocy 29 listopada", ubolewa naoczny świadek tych zdarzeń. Kraj gnębiony przez długie lata umiejętnie przez podstępną biurokracyę austryacką zapadł w letarg i nawet obuch narodowej rewolucyi obudzić go nie zdołał. „Gnębienie to zwykle z ułudną wykonywane łagodnością doprowadziło do tego, że Polak zapomniał już, że jest Polakiem, tylko przyjmował chętnie nazwę austryackiego Galicyanina, że się szczycił znajomością niemieckiego języka i występował z nim przy każdej sposobności z poniżeniem i lekceważeniem własnego, że nawet na powstanie warszawskie spoglądał nie jak na wielki krok narodu, jego własnej istoty dotyczący, ale jak na rozruchy gdzieś tam za granicami jego prowincyi wybuchłe, które jako gazeciarskie nowiny obudzają ciekawość". (Pamiętnik Henryka Bogdańskiego).

Ciężkie warunki ekonomiczne zwiększały bezmyślność i apatyę ogółu. Ale znalazła się garść ludzi gorętszem obdarzonych uczuciem, którzy swem poświęceniem uratowali godność kraju, a przykładem swej ofiarności pociągnęli za sobą szarą masę obojętnych. Była to przedewszystkiem młodzież, której serca żywszem uderzały tętnem, która zawsze dążyła do wszystkiego, co wzniosłe i piękne, która śledziła pilnie wszelkie porywy narodowe. Wśród młodzieży tej wieść o nocy 29 listopada i o wybuchu powstania, która nadeszła do Lwowa 5 grudnia, największe wywarła wrażenie, największe obudziła nadzieje.

Ogół przyjął wieść obojętnie, bo tem się od innych polskich prowincyi odróżniał, że nie czuł tyle, tylko więcej rozumował, a zawsze znalazł się zarzut, że się porwał „karzeł na olbrzyma". Młodzież jednak rwała się do czynu i tłumnie przekradała się do powstania. Opowiadają, że profesor historyi w Uniwersytecie, Niemiec, Józef Maus, odczytywał katalog swych uczniów, a gdy przy jednym z nieobecnych ktoś zawołał: — „Poszedł do Polski" — zacny profesor rzekł spokojnie: — „Spełnił swoją powinność, zapewne i pan ją spełnisz". Nazajutrz brakło i owego słuchacza na wykładzie historyi.

Nie pomagały ostre zarządzenia władz, zakazy wyjazdu za granicę, wywozu broni, zboża etc. Zapał obejmował coraz szersze koła. Wzmógł się jeszcze, gdy do Galicyi doszedł okrzyk posła Ledóchowskiego: — „Niema Mikołaja". Ustąpiło wahanie, starzy i młodzi ruszyli z domu, szkoły opustoszały, młodzież rzemieślnicza opuszczała warsztaty, nawet synowie polakożerczych urzędników niemieckich, jak Weber, Ostermann., Reitzenheim, uciekli do powstania. O ostatnim opowiada ks. Leon Sapieha w swoich „Wspomnieniach", że ojciec jego właśnie przedłożył wniosek, by rodziców pociągać do odpowiedzialności za ucieczkę synów, niedługo potem ze wstydem musiał wniosek cofnąć.

Organizacyą pomocy dla powstania na terenie Galicyi zajął się Komitet patryotyczny, na czele którego stał dawny żołnierz Kościuszkowski, Ksawery Krasicki, ale duszą całej akcyi był Izydor Pietruski. Pod pozorem humanitarnym zbierania środków opatrunkowych, komitet gromadził broń i amunicyę, ściągał dary i podatki od obywatelstwa; każdy właściciel płacił ósmą część podatku rządowego, a każdy dzierżawca dziesiątą część czynszu dzierżawnego. Obok tego rozwijał szeroką działalność agitacyjną, oraz spełniał poruczone mu misye dyplomatyczne.

Równocześnie z takim stanem rzeczy w Galicyi, rozwijała się akcya powstańcza w Królestwie Kongresowem. Tam sfery rządzące, z Adamem Czartoryskim na czele ważne znaczenie przypisywały rokowaniom dyplomatycznym. Li-

czono zwłaszcza i to od samego początku ra pomoc Austryi, której solą w oku była przewaga Rosyi na półwyspie bałkańskim. W tym celu pole cił rząd narodowy ks. Konstantemu Czartoryskie mu ofiarowanie korony polskiej arcyksięciu Karolowi. Ale Austrya, a przedewszystkiem wszechwładny kanclerz Metternich nie chciał ryzykować spokoju Europy i narazić się na niepewną wojnę z potężną Rosyą. Metternich oryentował się znakomicie w wirze wypadków i nie rokował powodzenia tej „stagnacyjnej rewolucyi", bo jak twierdził „rewolucya z jednej strony, porządek i umiarkowanie z drugiej, nie są z sobą do pogodzenia". To też misya Jelskiego do Wiednia spotkała się z kategoryczną odmową. Podobnież i dal sze próby spełzły na niczem. A rząd austryacki obawiając się rewolucyjności powstania, zaniepokojony równocześnie wrzeniem we Włoszech, wszedł w ściślejsze porozumienie z Rosyą. Decydującą zmianę wywołało przejście granicy przez korpus generała Dwernickiego.

Przedtem bowiem łagodził swem stanowiskiem przychylnem powstaniu, ówczesny gubernator Galicyi ks. Lobkowitz. Był to młody, wykształcony arystokrata, który nie krył swych sympatyi dla narodu polskiego, owszem swem postępowaniem w niejednem ułatwiał działalność komitetu obywatelskiego. Porozumiewał się często z Pietruskim; ochraniał przesyłki za kordon, nakazując surowo pilnować miejsc nieużywanych do przemytnictwa. Ale stanowisko było, zwłaszcza w późniejszych miesiącach krępowane niechęcią podwładnych mu urzędników, oraz coraz ostrzejszemi zarządzeniami Wiednia. Osobne stanowisko zastrzeżono dla komendanta korpusu obserwacyjnego, który obdarzony był szerokiemi pełnomocnictwami, wkraczającemi w kompetencye gubernatora.

To też nie pomogły starania ks. Lobkowitza. gdy gen. Dwernicki otoczony przeważającemi siłami Moskali, przekroczył granicę austryacką w dniu 27 kwietnia 1831 r. Wówczas musiał złożyć broń, którą Austryacy wydali Rosyanom, a żołnierze zostali wywiezieni do Siedmiogrodu. Co prawda, wielu z nich umknęło, podobnie jak z oddziału gen. Kołyszki, który nieco później schronił się na terytoryum Galicyi. Władze bowiem, cywilne zwłaszcza, postępowały chwiejnie i patrzyły przez szpary na wykradanie powstańców. Ale rozkazy nadchodziły coraz twardsze i surowsze. Przyczyniały się do tego niepowodzenia oręża polskiego. Zwrot ten w polityce dworu habsburskiego objawił się wyraźnie w chwili, gdy korpus Ramorina przekroczył granicę. Wówczas szeregowców i podoficerów wydano Rosyi, a oficerów usunięto za granicę. Równocześnie poczęły się represye wobec obywateli galicyjskich.

Upadek powstania nie wywołał zbytniego wrażenia, jedni obojętnie trzymali się na uboczu, inni, gorętsi, nie załamali rąk w nieszczęściu, ale rzucili się do pracy konspiracyjnej, by przygotować grunt do nowej rewolucyi. Wynikiem była partyzantka Zalewskiego, ruch spiskowy na terenie Galicyi, wreszcie rok czterdziesty szósty i ósmy. Galicya, która nie skrwawiła się tak boleśnie w powstaniu listopadowem, jak Królestwo — staje się obok Poznańskiego ośrodkiem ruchu narodowego, promieniującego z emigracyi.

Dr. Z—i.

Z Warszawy, 30. listopada.

Wzburzenie umysłów, jakie w tej stolicy trwało od niejakiego czasu, wybuchnęło w czyny na dniu wczorajszym. Około godziny 7-ej wieczornej dały się słyszeć po ulicach strzały ręcznej i wir bębnów pośród okrzyków: „wolność, niepodległość, do broni!" Zarazem na południu i na północy miasta łuny rozjaśniły horyzont. Lud wypadał na ulice, wojsko przeciągało je w drobnych oddziałach. Wśród wrzawy lud się rzucił do arsenału i chwytał za broń. Około godziny 9-ej tysiące karabinów, pistoletów, pałaszy i proporców, rozleciały się po mieście. Niektórzy dowódcy wojskowi wypadali dla uśmierzenia rozruchu: jeżeli im się to pojedynczo udawało, to ich znowu śmierć czekała, gdzie większe spotykali tłumy...

Lud ciągnący z południowej strony miasta powiada, że Belweder zburzony i koszary jazdy; krwawe były potyczki w Alejach i przy kościele Aleksandra, gdzie piechota uderzyła na jazdę, która pierzchnęła ku okopom...

Część gwardyi narodowej, uformowana wczoraj wieczorem, odbywała w nocy patrole po ulicach; aresztowała wielu ludzi podejrzanych; odebrane rzeczy i pieniądze złożone zostały w Ratuszu; spis ich zostanie ogłoszony. — Około godziny 2-ej w nocy przywrócona została spokojność i odtąd nigdzie nie było słychać wystrzałów.

Gdy w tej chwili żadne niebezpieczeństwo nie zagraża stolicy, wstrzymano rozdzielanie między lud broni i amunicyi.

Każdy czuje, że wypadki teraźniejsze będą miały wpływ stanowczy na los ojczyzny naszej. Lecz daleka niech od nas będzie obawa, aby się pomyślny dla sprawy narodu nie dał przewidywać skutek. Nie czas tu czynić uwagi nad położeniem naszem i stosunkami politycznemi, jakie wyniknąć mogą — znany jest stan Europy. Rzeczą narodu jest teraz działać śpiesznie, a podstawą działań naszych winny być jedność i posłuszeństwo wodzom.

Dziennik powszechny krajowy
z dnia 1. grudnia 1830 roku.

O przyszłość naszych zdrojowisk i uzdrowisk.

Winę zaniedbań naszych zdrojowisk ponosi b. rząd austryacki. — Brak kanalizacyi i wodociągów w Krynicy. — Rząd polski zajął się losem Krynicy. — Rozbudowa potrwa 8 lat, kosztem kilkuset milionów. — Budynki mieszkalne dla urzędników. — Odbudowa innych zdrojowisk. — Działalność zdrojowisk i uzdrowisk. — Wiec obywatelski w Krynicy.

Na ostatniej konferencyi w sprawie naszych zdrojowisk wytoczono szereg zarzutów i zażaleń pod adresem właścicieli zdrojowisk. Chcąc sprawę należycie wyjaśnić, zwrócił się nasz współpracownik (a) do kompetentnego w tej mierze inicyatora i za

LISTOPAD 1830/31 w poezyi współczesnej.

NOC 29. LISTOPADA 1830.

**Za pierwszej gwiazdy ujrzeniem
Pamiętnego Listopada
Każdy spieszył z uniesieniem
I co mógł, w ręku posiada:
Broń czy pałasz czyli dzidę,
Wszystko na Moskala biedę.**

**Moskal pierzcha i ucieka,
Ów niegdyś rycerz mniemany,
Dziś od złości aż się wścieka,
Bo od wszystkich jest wyśmiany.
Otóż to zrządził Listopad,
Że nos Moskalowi opadł.**

**Wiwat! Polska przy zwycięstwie
Białego Orła powita
I przy dawnych przodków męstwie
Wzniesie Chorągwie Lechita.
O dniu słodki, dniu nadziei,
Święcić cię będziem z kolei.**

**Czarny orle, precz z tych granic,
Już po twojem panowaniu,
Już cię biały nie ma za nic,
Przy naszem dzisiaj powstaniu.
Niech każdy w sercu posiada
Pamiętny dzień Listopada.**

**Już szpiegów wygnano roje,
I cnota panować będzie,
Ustaną Despoty zdroje,
Same rozkosze będą wszędzie.
Z dniem pamiętnym pełnym chwały
Polak żyć będzie wspaniały.**

**O dniu DWUDZIESTY DZIEWIĄTY
Pamiętnego LISTOPADA,
Już upłynął miesiąc piąty,
Jak Polska wolność posiada.
Grzmi wesoło, gromy, huczą,
— Moskalów wolności uczą.**

(Kwiecień 1831).

POŻEGNANIE KS. KONSTANTEGO.

(Na nutę „Doktorze kochany" z „Cyrulika Sewilskiego").

**Po bruku huczałeś,
Marsowo patrzyłeś,
Uciekłeś bez huku
A! ku ku ku, ku ku.**

**Piórem swem czupurzył,
Jak naród się zburzył,
Uciekał bez pióra,
Hura ra ra ra ra ra.**

**W obozie miał kwiatki,
Altanki i chatki,
Nie tak dziś Mospanie,
Oj nie nie nie nie nie.**

**W parady i festy
Błyszczał haft i kresty,
Dziś gunią okryty;
Oj ty ty ty ty ty.**

**Na Saskim dziedzińcu,
Bohatyr był w wieńcu;
Lecz przyszedł Listopad,
I wieniec mu opadł — pad, pad etc.**

**„Pod orła" pakował
Więził nas, mordował,
Orzeł tu, a ty gdzie?
He he he, he he he?**

**W niedzielę był śmiałek,
A tchórz w poniedziałek,
Patrzajcie na zucha!
Cha, cha, cha, cha, cha, cha!**

Rajmund Suchodolski (1830).

ŚPIEW O DWERNICKIM.

**Patrzcie co za dzielne roty
Rączym pędem lecą,
Jak pełne męstwa, ochoty,
Pałaszami świecą!**

**Jeżą się w ręku dziryty
Kołpaki migają,
A nad niemi białe kity
W powietrzu pływają.**

łożyciela Związku zdrojowisk i uzdrowisk. dra Westreicha, który udzielił następujących informacyi:

Lwów, 29. listopada.

Winę zaniedbań naszych zdrojowisk i uzdrowisk ponosi przedewszystkiem dawny rząd austryacki, który świadomie upośledzał zdrojowiska **galicyjskie celem podniesienia zdrojowisk zagranicznych i uniemożliwienia z niemi konkurencyi.**

Twierdzenie to popierają następujące fakta:

I tak widzimy, że wszystkie nasze zdrojowiska **pozbawione były połączeń kolejowych**, dopiero Wydział krajowy bezpośrednio przed wojną przeprowadził połączenie kolejowe z Krynicą i Truskawcem, tworząc odnogi kolejowe do tych miejscowości. Większość jednak zdrojowisk i to pierwszorzędnych, jak Szczawnica, Iwonicz, Rymanów, Niemirów połączeń tych nie otrzymały. Rząd austryacki wprowadzając połączenia kolejowe, urządził je w ten sposób, że jazda n. p. do **Krynicy trwała dłużej aniżeli do zdrojowisk obcych**, nadto do zdrojowisk czeskich lub niemieckich kursowały wozy wprost, podczas gdy do Krynicy trzeba było kilkakrotnie się przesiadać.To zaniedbanie odnosiło się nawet i do tych zdrojowisk, które były własnością b. rządu austr. lub pozostawały pod jego administracyą.

W takiej Krynicy np. nie zaprowadzono kanalizacyi i nie rozszerzono wodociągów, mimo. że kanalizacya miała wówczas kosztować około 200.000 kor., a wodociągi 50.000 kor. i mimo, że frekwencya tego zdrojowiska przed wojną wynosiła 10.000 do 12.000 kuracyuszy.

Natomiast w znacznie mniejszem zdrojowisku, jakiem było Dorna-Watra na Bukowinie, znajdującem się pod tym samym co Krynica zarządem, zaprowadzono szereg inwestycyi nowoczesnych, mimo, że frekwencya nie wynosiła ani połowy tego, co w Krynicy.

Widoczna niechęć zarządu austr. dla Krynicy była posunięta tak daleko, że gdy kocioł ogrzewający łazienki mineralne uległ zepsuciu, **rząd nie chciał** sprawić nowego, dopiero pewien przemysłowiec w pełnym sezonie wypożyczył kocioł własny.

Dopiero **Rząd polski poświęcił baczniejszą uwagę naszym zdrojowiskom, zdając sobie sprawę**, jak doniosłe mają one znaczenie społeczne i że **należyte eksploatowanie ich, mogłoby zapewnić Państwu miliardowe zyski.**

Z tej więc przyczyny Rząd utworzył dla Krynicy specyalną komisyę przebudowy i rozbudowy tego zdrojowiska, składając kierownictwo w ręce prof. Nadolskiego.

W myśl programu, przebudowa Krynicy obliczona na 8 lat, w porządku następującym:

W roku 1922 **mają być wybudowane wodociągi, bulwarki, mosty itd.**

W roku 1923 **mą być przebudowana kanalizacya, uporządkowanie dróg, przebudowa kotłowni w łazienkach borowinowych i rozszerzenie domu zdrojowego przez dobudowę 2 skrzydeł, w których znajdą pomieszczenie kabiny dla kąpieli mineralnych i powiększona liczba domów mieszkalnych. W tym samym roku ma być zapoczątkowany sezon zimowy.**

W roku 1924 mają być **rozpoczęte nowe wiercenia głębokie i budowa nowych łazienek mineralnych.**

W r. 1925 **powstanie wodociąg użytkowy, zakład fizyko-terapii itd.**

W r. 1926 **budowa łazienek borowinowych i kompleks budynków mieszkalnych dla urzędników.**

W r. 1927 i 1928 **budowa dalszych domów administracyjnych i wielkiego hotelu - sanatoryum, krytego deptaku itd.**

W r. 1929 **budowa nowego teatru.**

Roboty zawarte w programie **pochłonąć mają kilkaset milionów mk.** i jest rzeczą pewną, że Krynica po przeprowadzeniu tych adaptacyi dzięki swoim nadzwyczajnym właściwościom przyrodniczym zajmie wśród światowych zdrojowisk pierwsze miejsce.

Jednak roboty takie należałoby przeprowadzić **i w innych zdrojowiskach, a przedewszystkiem kanalizacyę i wodociągi,** bez których żadne zdrojowisko istnieć nie powinno. Odnosi się to szczególnie do zniszczonych w czasie wojny zdrojowisk **w Rymanowie, Lubieniu, Niemirowie, Nowosiółkach szlacheckich itd.**

Funduszów na ten cel powinien dostarczyć w myśl obowiązujących ustaw Zakład odbudowy.

Dalej należałoby zająć się eksploatacyą soli mineralnych, dążyć do stworzenia sezonów zimowych, których brak daje się odczuwać w kraju.

Sprawami powyższemi zajmował się przed wojną Związek zdrojowisk i uzdrowisk, lecz widząc dokoła siebie apatyę, brak zainteresowania się ze strony społeczeństwa, a poparcia ze strony rządu, stracił chęć do dalszej pracy, a przecież obecnie jest widoczne, jak wiele Związek ten zdziałał przez udzielanie rad fachowych zdrojowiskom, wygłaszanie odczytów w miastach i zdrojowiskach, przez utworzenie składnicy krajowych wód mineralnych i wydawanie fachowego pisma „Nasze Zdroje".

W ten sposób zwrócił Związek uwagę społeczeństwa na bezcenne wprost skarby natury, dotychczas niedostatecznie eksploatowane.

Dla spraw zdrojowych należałoby utworzyć przy odpowiedniem ministerstwie Radę uzdrowisk, w której skład wchodziłiby fachowcy, a któraby miałaby czuwać nad bytem i rozwojem naszych zdrojowisk. Prócz tego powinna istnieć silna organizacya wszystkich uzdrowisk i zdrojowisk, której zadaniem byłoby wyjednanie taniego kredytu celem przeprowadzenia niezbędnych inwestycyi i przebudowy naszych zdrojowisk, do uzyskania dogodnych połączeń kolejowych, ujednostajnienia taryfy mieszkaniowej, kąpieli i kosztów leczenia, zajęcie się wychowaniem służby zdrojowej itd.

Wiec obywatelski, który odbył się przed kilku dniami w Krynicy, uchwalił zwrócić się do wszystkich zdrojowisk w Polsce, aby podjąć wspólną akcyę celem przeprowadzenia powyższych postulatów..

W Krynicy, mimo skończonego sezonu letniego robota w całej pełni i czynione są przygotowania do przyszłego sezonu kąpielowego.

Z tego widać, że na polu zdrojownictwa tak Rząd, jak i zdrojowiska pracują intenzywnie, wobec tego należy mieć nadzieję, że praca ta wspólna wyda **pomyślne** dla społeczeństwa rezultaty.

U każdego twarz wesoła
Brzmią pieśni bojowe,
Biegną, gdzie ojczyzna woła,
Po zwycięstwa nowe.
To Dwernicki z jazdą dzielną
I szyki pieszemi,
Spieszy zyskać nieśmiertelną
Sławę Polskiej ziemi.

Już pod Stoczkiem, Ryczywołem
Dał się wrogom w znaki,
Rozprószywszy mężnem czołem
Moskiewskie żołdaki,
Stamtąd dalej chciwy boju,
Cios im niesie krwawy,
Wchodzi wrogom wśród rozboju
Zbawia Puławy.

Rusza mężnie, rusza śmiało,
Na walecznych czele!
Wyjdziesz cały, wyjdziesz z chwałą
W świętem walcząc dziele.
Dalejże za Bugu brzegi!
Z dzielnym wodzem wiara!
Łączcie tam bratnie szeregi
Na zagładę cara.

I tam znajdą się rycerze,
Krew w nich polska płynie,
Poniosą życie w ofierze,
Bo tem Polak słynie.

(1831).

O poprawę doli magazynierów kolejowych.

Wiec magazynierów małopolskich i Śląska cieszyńskiego.

Zagajenie. — Wybór prezydyum. — Protest przeciw krzywdzącemu zaszeregowaniu. — Burzliwy przebieg narad. — Oddzielne działanie obu Związków.

Lwów, 29. listopada.

(Stb) Wczoraj odbył się w obszernej sali szkoły kolejowej Zjazd magazynierów z całej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego (i dyskusya). 2) Stworzenie centralnej sekcyi magazynierów i 3) Wysokość kwartalnej wkładki niezależnie od wkładki do Związku. Na Zjazd przybyło około 300 uczestników.

Celem Zjazdu był postulat nieodpowiedniego zaszeregowania magazynierów przy ostatniej regulacyi płac, a mianowicie: Magazynierzy kolejowi z pod zaboru austryackiego poborami swemi na podstawie awansu automatycznego tzw. czasowego dochodzili po 30 latach służby do płac adjunktów i rewidentów kolejowych. Ostatnia jednak regulacya płac wcieliła wszystkich magazynierów do dziesiątego stopnia płac pracowników kolejowych, nie pozwalając im nigdy bez względu na lata służby i kwalifikacyę dość do 6-tego stopnia płac, a więc do płacy rewidenta kolejowego. Ministerstwo kolei żelaznych obiecało dwukrotnie wysłanej deputacyi do Warszawy załatwić pomyślnie wszystkie przedłożone postulaty w sprawie poprawy bytu. Jednak po odjeździe obiecnki pozostały cacankami. Magazynomistrzom z Małopolski dano zaledwie dodatek wyrównawczy ósmego stopnia płacy i po 15 latach służby przy kwalifikacyi pierwszorzędnej.

Wobec tego stanu rzeczy magazynierzy na zwołanym zjeździe zaprotestowali przeciw tej samowoli ministerstwa kolei żelaznych.

Zjazd zagaił p. Emerich, przewodniczący komitetu organizacyjnego, poczem wybrano prezydyum Zjazdu, do którego weszli p. **Emerich** ze Lwowa i p. **Muzik** z Krakowa. Na sekretarzy powołano **Pluszyńskiego ze Złoczowa i Ziemborowskiego ze Lwowa.**

Referat wygłosił **Emerich**, wykazując niewłaściwe zaszeregowanie magazynierów, przedłożył zebranym prace komitetu i odczytał regulamin mającej się założyć sekcyi fachowej. W dyskusyi zabierali głos **Wolf, Bissinger, Zagański** i wielu innych, a wkońcu przemawiali przedstawiciele Związków, a mianowicie imieniem Z. Z. K. p. **Ursel, a imieniem** P. Z. K. p. **Łukasiewicz.**

W dalszym ciągu dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę w formie protestu:

Magazynierzy z całej **Małopolski i Śląska Cieszyńskiego**, zebrani na Zjeździe dnia 27 listopada br. **protestują jak najenergiczniej przeciw krzywdzącemu zaszeregowaniu i żądają przynajmniej tej samej klasy płac, jaką mieli zagwarantowaną za czasów austryackich, tj. najwyższą rewidenta, a najniższą adjunkta.**

Koniec Zjazdu miał przebieg nader burzliwy, mianowicie gdy po myśli uchwał Zjazdu z dnia 23 października 1921 poddano pod głosowanie wniosek, do którego Związku magazynierzy mają przystąpić, aby nazewnątrz wobec władz kolejowych bronił tylko jeden Związek interesów magazynierskich, przy którym magazynierzy założyliby swoją sekcyę fachową, skrutynium wykazało, że oba Związki otrzymały równą ilość głosów. Prezydyum sprawy tej rozstrzygnąć nie mogło, gdyż członkowie tegoż również głosowali, a zresztą do ważności uchwał potrzeba była przynajmniej 3/4 głosów. Wobec tego żadna decyzya w tym względzie nie zapadła i oba Związki postanowiły oddzielnie upominać się załatwienia swych postulatów.

Przedstawiciel P. Z. K. oświadczył, że w najbliższym czasie zwoła zebranie magazynierów, by rozpoczętą sprawę o poprawę ich bytu doprowadzić do końca.

Ze spraw ruskich.

ECHA SPISKU RUSKIEGO.

Lwów, 29. listopada.

W sobotę, 26. bm. odbyła się sesya Izby radnej sądu okręgowego karnego, na której postanowiono wypuścić na wolną stopę Dmytra Krężałowskiego, redaktora „Budiaka“ i stud. Jackiewicza. Obu wypuszczono z więzienia tego samego dnia o godz. 8 wieczorem.

NOWE ARESZTOWANIA.

W Kopyczyńcach aresztowano nauczycielkę ludową, Olgę Łysą i czterech nieznanych z nazwisk włościan. — W Jarosławiu aresztowano stud. Iwana Werbeńca. — Wszystkich odstawiono do Lwowa. Oprócz tego odstawiono do Lwowa kilkunastu włościan z powiatu czortkowskiego i umieszczono w Brygidkach.

TAJNA ORGANIZACYA WOJSKOWA.

Dotychczasowe wyniki śledztwa policyjnego i sądowego dostarczyły niezbitych dowodów, że w Małopolsce wschodniej istniała ruska tajna organizacya wojskowa. Zamach Fedaka stoi w związku z działalnością tej organizacyi, która miała szereg swoich filii na prowincyi i stąd pochodzą liczne aresztowania po wsiach i miasteczkach.

KONFISKATA KALENDARZA „PROŚWITY“.

Na telegraficzne polecenie z Warszawy zarządziła Dyrekcya policyi lwowskiej konfiskatę kalendarza „Proświty“ na rok 1922. Kalendarz ten wyszedł z druku jeszcze przed miesiącem i większą część egzemplarzy została już rozsprzedana.

NADZIEJE EMIGRACYI WIEDEŃSKIEJ.

„Wpered“ donosi: Z Wiednia donoszą nam, że zbliżający się termin poruszenia przez sfery dyplomatyczne sprawy „Galicyi wschodniej“ wywołała wielkie ożywienie w kołach ukraińskich na emigracyi. Wszyscy przekonani są, że sprawa tego terytoryum spornego weszła faktycznie w najpoważniejszą fazę i tym razem zapadną decydujące postanowienia.

Zat r wagonów na l n ach małopolskich przeznaczonych dla Rumun i trwa dal j.

Warszawa, 29. listopada.

(Telef.) Ze wz lędu na panujący zator wagonów na ko ejach małopolsk ch s utkiem sła ego przyjęcia wag nów ze strony rumuńskich kolei państw. zarządziło Ministerstwo kolejowe wst zymanie odbioru wagonów z Czechosłow c i i Austryi p zeznaczonych dla Rumunii do 15-go grudnia 1921.

Przeniesienia w kol jnictwie.

Lwów, 29. listopada.

Jak s ę dowiadujemy, przeniesieni zostali: **Ferdynand Kellner** adjunkt z Urzędu ruchu we Lwowie do okręgu d rekcyi kolei państw. w Kra owie, **Stanisław Wal nty Szponar**, asyst nt z Urzę u ruchu we Lwowie do Dyrekcyi kolei państw. w Gdańsku, **Tomasz Jaszczyszyn**, asp rant z urzędu ruchu w Tarnopolu do urzędu s acyjnego w Zborowie jako dyżurny ruchu, **Stan sław Rzepecki**, adjunkt z Urzędu stacyjnego w Rawie rusk ej do U zędu r chu w Stryj , **Jakób Goldstaub**, adj nk z Urzędu stacyjnego w **Wol ow e** o Urzę u ruchu we Lwowie w charakterze pracownika rezerwoweg , **Kazimierz M tus**, as sten z Urzędu ruchu we Lwowie do Za ządu p rowozowni we Lwowie i **Władys aw olecki**, asystent z Urzędu ruchu w Rawie ruskie o U zędu ruchu w Zagórzu w tym samym h rakt rz służbowym.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We wtorek 29. listopada o godz. 7'30 „Halka“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

We środę 30. listopada o godz. 3'30 „Święto dzieci“.

Teatr Mały:

We wtorek, 29. listopada, o godz. 7.30 „Nina“, sztuka w 4 aktach, Leopolda Kampfa.

We środę 30. listopada o godz. 7'30 „Nina“ sztuka w 4 aktach L. Kampfa.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc grudzień a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5 grudnia 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

Teatr Nowości.

We wtorek, 29. listopada o godzinie 7.30 „Ostatni walc“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

We środę 30. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza, Windheima, Rentgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem“, rewia w 2 aktach.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) **Część koncertowa z udziałem pp. Ardel**, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) **„Wysoki gość“** żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Wizye przyszłości.

Wojna amerykańsko-angielska.

(Dokończenie.)

IV.

Wiadomość o klęsce floty angielskiej wywarła w Anglii przygnębiające wrażenie.

— Źle! — powiedzieli — lordowie i panowie — możemy przegrać wojnę.

— Przegrać wojnę to głupstwo! — odparli im kupcy i przemysłowcy — stracimy wygodny rynek na biegunie. Stracić siedem par szelek na rok! To przestępstwo!

Trzeba było pomyśleć o budowie nowej floty. Zabrano się już do pracy, gdy zaprotestowało przeciw temu kilku znanych generałów.

— Flota już się przeżyła! — oświadczyli — dzisiejszej wojnie może ona oddać takie usługi, co dębina. Teraz walczy się elektrycznością. — Przekonaliście się, jak łatwo zwyciężyli was Amerykanie.

Miarodajne sfery wzięły pod uwagę ich wnioski.

Zawezwano elektrotechników i zapytano ich:

— Czy możecie, znajdując się w Londynie zatopić amerykańską flotę w New-Yorku.

— Naturalnie. Tylko...

— Co tylko?...

— ...tylko oni nie mają floty. Czyż nie lepiej zniszczyć ich miasta.

Propozycya ta wprawiła Anglików w zachwyt.

Ludzie elektrycznego pochodzenia zabrali się do pracy.

V.

Gdy pewnego dnia Amerykanie obudzili się, zauważyli, że przepadły im trzy największe miasta republiki: New-York, Filadelfia i Chicago.

Na tem miejscu, gdzie jeszcze wczoraj wznosiły się gigantyczne "drapacze nieba", teraz znajdowały się ruiny. W gruzach znalazły śmierć milionowe rzesze ludzkie.

Okazało się, że Anglicy przy pomocy prądu elektrycznego urządzili sztuczne trzęsienie ziemi, które zniszczyło w ciągu godziny największe miasta Ameryki wraz z ich ludnością.

— Mają genialnych inżynierów! — zaopiniowali Amerykanie i natychmiast przystąpili do odbudowy zniszczonych domów i ludzi.

Prędko zebrali i zliczyli wszyskie nogi i umieścili je w jednem miejscu.

Liczbę nóg podzielili przez dwa i takim sposobem stwierdzili, ilu ludzi zginęło podczas katastrofy.

Gdy już ilość zabitych była znana, na arenę wystąpili doktorzy.

W tym okresie medycyna stała już tak wysoko, że lekarze wiedzieli, co trzeba zrobić.

Szybko zoryentowali się w częściach ludzkiego ciała i poczęli zeszywać kiszki, wątroby, nerki itp.

Kawały mięsa zrastały się. Skórę zeszywano. W ciągu jednego dnia obywatele New-Yorku, Chicago i Filadelfii zostali wykończeni i z flegmą spacerowali po ulicach.

Oczywiście, że nie obeszło się bez niespodzianek.

Niektórym dano cudze nogi, innym obie prawe lub obie lewe.

Pewien żebrak, któremu wszyto żołądek Rockfellera, żądał ostryg, gdy mu podawano chleb.

Wielu kulawych niespodziewanie otrzymało nogi. Trzeba było widzieć, jak błogosławili Anglików.

Po doktorach zabrali się do dzieła architekci. W tym okresie architektura stała na tej samej wyżynie, co i medycyna. W ciągu trzech dni na ulicach zburzonych miast wyrosły „drapacze nieba“.

VI.

Anglicy potracili głowy. Zrozumieli że przegrali wojnę.

Zawarli pokój na haniebnych warunkach, Amerykanie otrzymali rynek na biegunie południowym.

Dumnie prując fale, zbliżał się parowiec amerykański do bieguna południowego. Wiózł siedem par nowych szelek dla siedmiu mieszkańców polarnych okolic.

Przybyli do celu. Już zdala widać flagę. Lecz gdzież są ludzie? Dlaczego nie krzyczą „hurra“!, i nie skaczą z radości? Czyż nie przeczuwają, że im się wiezie szelki?

Amerykanie zbliżają się do flagi i spostrzegają siedem martwych ciał.

— Zmarzli!

Umarli z głodu!

Wszystko zwyciężyła nauka w roku 1926. Człowiek nauczył się zabijać z odległości wielu tysięcy kilometrów. Medycyna wskrzeszała martwych. Architekci budowali „drapacze“ w ciągu trzech dni.

Tylko jednej wojny nauka nie potrafiła wygrać — z głodem i chłodem.

Lwów, 29. listopada.

„Święto dzieci" w Teatrze wielkim. W środę po południu urządza Teatr wielki przedstawienie dla dzieci. Ponieważ dotąd mogły z przedstawień korzystać jedynie tylko dzieci uczęszczające do szkoły, które otrzymywały bilety z Kuratoryum szkolnego, Dyrekcya środowe przedstawienie urządza dla wszystkich dzieci i bilety będzie sprzedawała we wszystkich swoich kasach. Na przedstawienie złożą się: „Batożki Kościużki". J. Ruczajówny i prześliczna bajka Andersena w przeróbce Marty Kubiszynówny „Królowa śniegu". Sprzedaż biletów już się rozpoczęła. Celem uniknięcia tłoku przy kasach należy wcześniej zaopatrzyć się w bilety.

Przesilenie w przemyśle naftowym. Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie pertraktacye robotników naftowych z pracodawcami w sprawie uregulowania stosunku płac na miesiąc grudzień. Robotnicy domagają się pozostawienia norm listopadowych na następny miesiąc, gdyż o potanieniu życia w zagłębiach naftowych niema mowy. Natomiast pracodawcy domagają się odebrania robotnikom dodatku przyznanego na listopad i redukcyi płac zasadniczych o 20 prc, wskazując na sztucznie wywołany zastój w przemyśle naftowym. Jutro dalszy ciąg pertraktacyi. Ponieważ obradująca komisya nie ma pełnomocnictw do przeprowadzenia zmian w dotychczasowej umowie, prawdopodobnie będzie musiała być zwołana konferencya naftowa.

Na dzisiejszy wieczór Związku Literatów Polskich, w sali Kasyna m., poświęcony twórczości Stefana Grabińskiego, bilety wcześniej nabywać można w księgarni Połonieckiego. Program obejmuje słowo wstępne J. Jedlicza oraz recytacye utworów nowelistycznych Grabińskiego przez art. dram. H. Barwińskiego. Początek o godzinie 7.30 wiecz.

(—) **Ucieczka inkwizyta.** W ulicy Brajerowskiej zbiegł wczoraj inkwizyt Hieronim Siwak, którego prowadzono wraz z innymi więźniami z Okręgowego sądu przy ul. Batorego do Brygidek. Mimo natychmiastowego poszukiwania za zbiegiem, dotychczas nie udało go się odszukać.

Z PRZEDPOŁ. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 29. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna. Posiadacze obcych walut nie spieszą się ze sprzedażą. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 3600—3620, jedynki i dwójki 3500—3520, dolary kanadyjskie 3000—3050, 1-ki i dwójki 2900 — 2950, marki niemieckie 14·00—14·20, setki 13·00—13·20 drobne 12·50—12·60, leje 24·00—24·20, drobne 23·00—23·20, czeskie korony 40·00—41·00, drobne 38·00 do 38·50, austryackie tysiączki 1500—1550, setki 140·00—150·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 15·00 —16·00, 10-koron. 14·00 — 15·00, 1-ki i 2-ki 12·00—13·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·70—1·80, reszta drobnych od 0·90—2·45, dumskie tysiączki 30·00—40·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·00 franki franc. 225—235, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 11600—11800, 20-frankówki 11000—11200, 20-markówki 12100—12200, funty szterlingi 11500 — 11600, 10-rublówki 13500—13600, dolary 3450—3500.

Srebro: Korony austr. 200—205, floreny 500—520, ruble 800 — 850 kopiejki 2·80—3·00, dolary amerykańskie 2800—2900, połówki i ćwiartki 2600—2650, dolary kanad. 2400—2500, drobne 2100—2200, leje 175—180.

Przeciw niehumanitarnemu traktowaniu repatryantów polskich.

Protest polskiej delegacyi.

Moskwa, 29. listopada.

(ETE) Przewodniczący delegacyi polskiej w mięszanej polsko-rosyjskiej komisyi repatryacyjnej wystosował do delegata rosyjskiego odezwę, zakładającą kategoryczny protest przeciw wysoce **niehumanitarnemu traktowaniu powracających do kraju repatryantów polskich** i ignorowaniu przez władze rosyjskie praw, zagwarantowanych obywatelom polskim na zasadzie 30 i 31 art. układu repatryacyjnego. Delegacya polska domaga się natychmiast kategorycznie zarządzeń, które zapobiegłyby szerzeniu się chorób, szczególnie tyfusu wśród repatryantów polskich.

RADEK O POLSKIEJ POLITYCE ZAGR.

Moskwa, 29 listopada.

(ETE.) Karol **Radek** w „**Prawdzie**" zamieszcza długi **artykuł o polityce zagranicznej Polski**, w którym między innymi przyznaje, że podczas gdy Polska liczyć się musi z większością sejmową i w ciągu 3 lat miała 4 ministrów spraw zagranicznych, w Rosyi cała polityka kierowana jest przez jeden ośrodek woli.

PORZĄDEK OBRAD DZISIEJSZEGO SEJMU.

Warszawa, 29. listopada.

(PAT). Porządek dzienny dzisiejszego, 265 posiedzenia sejmowego, obejmuje następujące przedmioty: 1) czytanie ustawy zmieniającej przepisy o tymczasowych kosztach sądowych, pierwsze czytanie ustawy o państwowej daninie wyrównawczej, dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej w przedmiocie ustawy o państwowej służbie cywilnej, sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ustawy o władzach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem, sprawozdanie komisyi skarbowo-budżetowej o ustawie dotyczącej zasilenia funduszów miejskich na obszarach byłych zaborów rosyjskiego i austryackiego. Wniosek nagły p. Klemensiewicza i tow. w sprawie wstrzymania z dniem 1. stycznia 1922 odbudowy domów zniszczonych przez wojnę.

PSZCZYNA SIEDZIBĄ WOJEWÓDZTWA G.-ŚLĄSKIEGO.

Katowice, 29 listopada.

(Telef.) (G) W kołach naczelnej Rady Ludowej opracowywany jest projekt, zyskujący coraz większe poparcie, aby siedzibę górno-śląskiego województwa przeniesiono do Pszczyny.

STINNES ZDAJE SPRAWĘ.

Berlin, 29. listopada.

(PAT) Związek wielkich przemysłowców Rzeszy niemieckiej zwołał na dziś posiedzenie, na którem Stinnes ma zdać sprawę ze swej podróży do Londynu.

PONOWNE ROKOWANIA O AKCYĘ KREDYTOWĄ W NIEMCZECH.

Berlin, 29. listopada.

(PAT) Po powrocie Stinnesa z Londynu podjęto **na nowo rokowania w sprawie akcyi kredytowej.** W najbliższą środę odbędą się narady przedstawicieli rolnictwa i wielkiego przemysłu, w piątek zaś przedstawicieli wielkiego przemysłu i spółek zawodowych.

Kronika telegraficzna.

(E. T. E.) **Czesko-polskie Tow. handlowe.** W sali posiedzeń banku „Bohemia" w Pradze, pod przewodnictwem prezesa p. Bobińskiego z Warszawy odbyło się zebranie organizacyjne czechosłowacko-polskiego Tow. handlowego w Pradze.

(PAT). **Prezydentem miasta Warszawy** obrany został p. Stanisław Nowodworski.

(PAT). **Demonstracye w Krakowie.** Zwołane na wczoraj wieczorem posiedzenie Rady miejskiej nie doszło do skutku, z powodu tłumnej demonstracyi robotników przeciwko projektowi zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

(PAT). **Jak notują dzienniki krakowskie, kantor Hermes,** w którym popełniono morderstwo rabunkowe, wyznaczył za wskazanie morderców nagrodę 2 milionów marek, a za odebranie zrabowanych pieniędzy 25 prc.

(Telef.) (G) **Półmilionowa zguba.** Wczoraj niejaki Izak Englender, idąc do Banku Hipotecznego w Krakowie, zgubił po drodze czek na pół miliona marek polskich. Stwierdziwszy, że czeku nie zapomniał w domu, udał się do banku, gdzie się okazało, że czek został już zrealizowany. Zawiadomiona o tem policya w kilka godzin wyśledziła oszusta, 18-letniego Maryana Ponika, który po dłuższej indagacyi przyznał się do winy. Pieniądze wszystkie odebrano.

(Telef.) (G). **Strajk aktorów wybuchł w Wiedniu.** Żądają oni minimum płacy miesięcznej 50.000 koron. Wskutek strajku wszystkie teatry były wczoraj zamknięte.

Landru wzruszony zeznaniami ostatniej narzeczonej.

Dzień żywych narzeczonych. — Zeznania pani Falque przyczyniają się do pomszczenia poprzedniczek.—Nieostrożność i igranie z ogniem. —Kuchnia, w której można wszystko spalić.— Ferdynanda Segret opowiada tragedyę swej miłości. — Landru po raz pierwszy wzruszony.— P. Segret ulega powtórnemu zemdleniu.

Paryż, w listopadzie.

Czternastego dnia rozprawy przed sądem znalazła się jedna tylko „piece a conviction", ale jaka sensacyjna! **Słynna kuchnia z Gambais,** owa kuchnia pełna zgrozy, w której Landru, wedle przypuszczeń oskarżenia sprawiał pogrzeb jedenastu swym ofiarom.

Ze zdziwieniem ujrzano też na ławce strony cywilnej **nowego adwokata,** mecenasa **Surcouf,** który zastępuje siostrę szwagra i ciotkę pani Cuchet.

Dzień ten jest także dniem żywych narzeczonych Landru'ego; jest ich tylko dwie: znana z „Wspomnień uratowanej" Ferdynanda **Segret** i pani **Falque,** której poważna choroba nie pozwala jawić się przed sądem.

Przed odczytaniem zeznań tej **ostatniej,** przewodniczący stawia oskarżonemu zwykłe pytanie: „Jakie były jego stosunki z panią Falque?" i otrzymuje zwykłą odpowiedź, że **łączyły go z nią** stosunki czysto handlowe.

— Nastręczyłem jej doskonały interes z sacharyną!

Zeznania pani Falque jednak dowodzą czego innego. I do niej, jak do innych **zbliżył się Landru z obietnicami małżeństwa,** tym razem jednak natrafił na naturę mniej podatną jego sztuczkom uwodzicielskim i umiejącą sile jego spojrzenia hypnozującego **przeciwstawić równie silną wolę.** Odmawia mu ona pieniędzy, które chce u niej pożyczyć, a tem samem staje się dla niego **bezużyteczna i następuje między nimi zerwanie.**

Pani Falque uratowała swe życie i mo**ż**

przyczyni się do pomszczenia swych poprzedniczek. W zeznaniach jej znajduje się ustęp charakterystyczny i dający do myślenia. Oto żegnając ją, gdy nie chciała mu dać pieniędzy, rzekł: „Szkoda, mam jeszcze inny sposób wydostania pieniędzy, będę zmuszony zrobić z niego użytek“.

Powiedzenie to prawdopodobnie odnosiło się do planów z p. Marchadier, z którą w tym samym okresie utrzymywał stosunki.

Jeżeli wypowiedzenie tej uwagi wobec osoby żyjącej było nieostrożnością, to prawdziwą „igraszką z ogniem“ były słowa jego wyrzeczone podczas odwiedzin jej w willi Gambais. „Widzisz tę kuchnię, rzekł oprowadzając ją po domu, jest doskonała, można w niej palić co tylko dusza zapragnie“.

Landru interpretacyę oskarżenia odpiera ze zwykłem szyderstwem.

— Jeżeli słowa te miałyby zawierać wskazówkę zbrodni, powinnoby zasiąść na ławie oskarżonych obok mnie 5—6000 paryskich dozorców domów, którzy wynajmując mieszkanie zawsze w ten sposób lokatorowi zachwalają kuchnię.

Lecz teraz już p. Ferdynanda Segret opanowała swoje nerwy i zasiadłszy przed baryerą świadków, odpowiada na pytania ze spokojem, głosem dźwięcznym.

Po aresztowaniu oskarżonego i uspokojeniu się po doznanym ciosie zmieniła **ona zawód i jest obecnie artystką liryczną.**

Opowiada o swojem poznaniu się z Landru, który przedstawił jej się jako Łucyan Guillet, rodem z Roeroi, i o wypadkach, które poprzedziły ich zaręczyny, zgodnie z treścią opowiadania znanego Czytelnikom naszym z „Wspomnień uratowanej“.

Landru słucha z natężoną uwagą, jakiej nie objawiał przy poprzednich zeznaniach. **Wyraz twarzy jego jest zmieniony.** Śmiertelnie blada cera jego zaróżowiła się lekkim rumieńcem. **Zdaje się być prawdziwie wzruszony.**

Wzruszenie to po chwili zmienia się w zaalarmowanie, gdy p. **Segret przystępując do opisu swych zaręczyn z oskarżonym, wybucha znów płaczem, dostaje ataku nerwowego i mdleje.**

Wypadek ten powoduje przerwę w rozprawie.

Złodziej schwytany na gorącym uczynku morduje.

Wyprawa po łup. — Schwytanie złodzieja. — Strzał oddany przez spólnika. — Śmierć napadniętego. — Aresztowanie jednego ze sprawców.

Brzeżany, 28. listopada.

(cz) Onegdaj przybył niejaki Mikołaj Oryszczak, w towarzystwie drugiego osobnika, nieznanego na razie nazwiska, do obejścia Stanisława Bilińskiego w Cyganach, pow. Brzeżany, w celu dokonania kradzieży. Złodzieje poczęli się już dobywać do komory, przeszkodził im jednak Biliński, który usłyszawszy podejrzane szmery, wyszedł cichaczem z mieszkania i chwycił Oryszczaka za rękę. W tym momencie towarzysz Oryszczaka strzelił do Bilińskiego, trafiając go w brzuch. Z tego skorzystał Oryszczak i zbiegł wraz z mordercą. Następnego dnia został Oryszczak przyaresztowany i oddany sądowi w Czortkowie.

Biliński po dwóch dniach okropnych męczarni zmarł.

Większa kradzież w Tarnopolu.

Tarnopol, 27. listopada.

(cz) Przedwczoraj **włamali się nieznani** sprawcy do mieszkania Fiszla Landaua w Tarnopolu, gdzie skradli z mieszkania rozmaite rzeczy wartości 122.000 mk.

Schwytanie rabusia.

Lwów, 29. listopada.

(h) W dniu 28. września b. r. dokonało trzech bandytów napadu rabunkowego, na jadących z Przemyśla do Lwowa, kupców: Judę Bergwerka i Izaaka Finklera. Pod groźbą zastrzelenia napadniętych, bandyci dokonali rabunku. Dopiero obecnie po tak długich poszukiwaniach udało się ekspozyturze policyjnośledczej we Lwowie, schwycić jednego z uczestników napadu, którym jest Fedko Puchan z Miłazowa. Jest teraz już nadzieja, że obaj jego spólnicy niezadługo wpadną w ręce policyi.

Echa potwornego mordu w Krakowie.

Szczegóły zbrodni.

Zeznania ciężko rannego Vorschirma. — Zeznania żony zamordowanego. — Sekcya zwłok. — Kapelusz bandyty.

Kraków, 28. listopada.

Dnia onegdajszego przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków mordu, dokonanego w kantorze wspóldzielczym „Hermes“. **Vorschirm,** który pozostaje jeszcze przy życiu, przyciszonym głosem podał rysopis jednego z bandytów. Jest on **żydem, brunetem o czarnych oczach.** Na mocy tego rysopisu policya zarządziła poszukiwania.

Stoff, ranny w rękę i brzuch, zeznaje, iż zwabiony został pod kantor krzykiem, jaki się stamtąd wydobywał. Po chwili zobaczył bandytę, wybiegającego z kantoru. Bandyta ów wymierzył do Stoffa strzał, który jednak chybił. Stoff puścił się za bandytą w pogoń, nie dogoniwszy go jednak, wrócił do kantoru, skąd równocześnie wybiegał drugi bandyta, który, spostrzegłszy go, wymierzył do Stoffa trzy strzały.

Żona zamordowanego Sterna podała wiele szczegółów, rzucających światło na wyświetlenie sprawy. Twierdzi ona, iż byli to inteligentni robotnicy, jeden, który mówił po żydowsku, był stanowczo żydem i mówił akcentem, używanym w Kongresówce. Drugi mówił tylko po polsku. Wyższy bandyta, po zamordowaniu męża, przystąpił do niej i zażądał wydania kolczyków. Sternowa jednak nie dała mu ich, odpowiedziawszy, iż nadchodzi policya.

Policya wytęża wszystkie siły, aby tajemniczą sprawę należycie wyświetlić. Najprawdopodobniej bandyci po zamachu wyjechali do Warszawy. Na piasku, którędy uciekał bandyta, **znaleziono kapelusz, zakupiony u firmy Swaryczowik w Tarnopolu.**

Sekcya stwierdziła, iż **Jakób Stern otrzymał dwie rany, jedną w okolicę płuc, drugą w serce. Szancer otrzymał ranę w okolicę prawego ramienia, a kula utkwiła w prawem płucu. Rana ta była śmiertelna.**

Zbrodnię zdaje się popełnili uciekinierzy z „Pawiaka“

Wyjazd wywiadowcy krakowskiego do Warszawy. — Podejrzani mężczyźni w bramie domu, w którym mieści się „Hermes“. — Tajemnicze postaci kobiece. — Wspólnik bandytów na czatach. — Stan zdrowia Vorschirma poprawił się. — Pogrzeb bp. Sterna. — Złożenie zwłok Henryka Szancera.

Kraków, 28. listopada.

Od ohydnego mordu przy ulicy Dietla minęło już kilka dni, a władze bezpieczeństwa w Krakowie nie wpadły dotychczas na trop sprawców zbrodni. Dotychczasowe usiłowania w kierunku wykrycia morderców **nie dały pozytywnego rezultatu,** a ślady po nich, jak w każdym podobnym wypadku, z godziny na godzinę coraz bardziej się zacierają. O ile najbliższe dni nic pozytywnego nie przyniosą, nie ulega wątpliwości, iż **zbrodniarze ujdą bezkarnie.**

Organa śledcze zapewniają, nie posiadając zresztą ku temu konkretnych danych, iż zbrodni dopuścili się ci bandyci, którzy w liczbie siedmiu zbiegli z więzienia w Warszawie („Pawiaka“) w zeszłym tygodniu. Jeden z wywiadowców krakowskich wyjechał nawet dla dalszego śledztwa do Warszawy.

W ciągu dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że bandyci od kilku dni badali teren swego zbrodniczego czynu. Jeden z świadków podaje, iż w poniedziałek 21. b. m. widział w godzinach popołudniowych w sieni domu, w którym mieści się „Hermes“ **dwóch mężczyzn,** którzy bacznie rozglądali się wokoło, zapytali zaś o rzekome mieszkanie jednego z lokatorów. Ten sam świadek podaje również, iż zauważył jakieś **dwie kobiety,** które badawczo rozglądały się po sieni. Kobiety owe spostrzegł także i drugi świadek.

Jak wynikałoby z zeznań p. Schermana, który nadbiegł pod kantor w chwili, gdy padły tam pierwsze strzały, prócz dwu bandytów, znajdujących się w lokalu, był jeszcze trzeci, który stał na czatach, na Plantach. Od strony Plant padły też strzały w kierunku osób, ścigających bandytów. Od tych strzałów niewątpliwie zginął śp. Szancer.

Stan zdrowia Mojżesza Vorschirma poprawił się. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Onegdaj odbył się pogrzeb bp. Sterna. Kondukt zamienił się w olbrzymią manifestacyę żałobną tysięcznych tłumów.

Pogrzeb drugiej ofiary zbrodni Henryka Szancera odbył się wczoraj z kaplicy cmentarnej w Rakowicach.

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Odnajmę duży, frontowy, z komfortem umeblowany pokój w śródmieściu przy solidnej rodzinie tylko zamożnym. Zgłoszenia listowne do Administracyi pod „Gozdawa". 544

Bezdzietne małżeństwo poszukuje kuchni lub pokoju skromnie umeblowanego z używaniem kuchni. Wynagrodzenie obojętne. Zgłoszenia pisemne lub ustne do Seelige, Sykstuska 8, II. p. 554

Lokalu mogącego pomieścić zakład mechaniczny z garażem, poszukuję. Zgłoszenia listowne „Record" do Adm. „Gazety Wieczornej". 522

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, tarbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Worthingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Kilka wagonów miału koksowego ma na sprzedaż fabryka kwasu węglowego, Lwów, Marcina 61. Zgłoszenia w biurze. 533

Futro podróżne (dacha) do sprzedania w „Uniwersum". Pasaż Mikolascha. 545

Potrzebuję 100 wagonów prima bukowego drzewa opałowego. Dostawa grudzień. Loco Drohobycz. Oferty Chmielewski, Drohobycz. Wójtowska góra 21. 552

Szopy podróżne, kurtka konie kangury, sprzeda Topolnicka, Kopernika 1. 556

Kupię szafę, łóżko, szafkę nocną, ewentualnie lustro, komplet jasny, elegancki. Zgłoszenia pod „Sypialnia pojedyncza", do Adm. „Gaz. Wiecz." 571

Kupię eleganckie łóżko mosiężne ewentualnie niklowe, Zgłoszenia pod „Z. T. 32" do Adm. „Gaz. Wiecz." 570

ROZMAITE

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy, Rudolfa Neuwalta, Lwów, Balonowa 3. 1318

Unieważniam zaginione tymczasowe zaświadczenie Demobil P. K. U. Lwów, na nazwisko Łachomta Józefa. 541

000 Mkp. jako udział do dobrego interesu poszukuję, warunki według umowy. Listowne zgłoszenia do Adm. „Gaz. Wiecz." pod „Udział". 572

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Chodorów.

VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
AKCYONARYUSZY
Akc. Towarz. dla przemysłu cukrowniczego
w Chodorowie

uchwaliło w dniu 26. listopada 1921 r. za rok obrachunkowy 1920/21

15 proc. dywidendy czyli 21 Mkp. za kupon Nr. 1 t. j. od akcyi I. (zreduk.), II., III. i IV. emisyi, a więc od Nr. 1 do Nr. 150.000.

(Akcye V. emisyi partycypują w zyskach dopiero w roku 1921/22).

Kupony realizować będzie począwszy od 1. grudnia 1921 roku Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i wszystkie jego oddziały na prowincyi.

4023 Rada Zawiadowcza.

POSADA

nauczyciela śpiewu solowego jest do objęcia w konserwatoryum Tow. Muz. im „Moniuszki" w Stanisławowie. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Dyrekcya. 4020

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.